

Dolnośląskie legendy

Czarny Krzysztof czyli legenda burgrabiego z zamku Gryf

Czarny Krzysztof jest postacią na poły legendarną, gdyż historycy spierają się, z jakiego rodu pochodził. Jedna z wersji mówi, że jego nazwisko rodowe brzmiało **von Reisewitz**, według innej **von Zedlitz**. Przewisko **Czarny Krzysztof** zyskał z powodu swoich długich, czarnych włosów. I choć działalnością raubritterską parał się stosunkowo krótko (śląscy mieszczańscy z pewnością byli odmiennego zdania), to stał się bohaterem wielu legend, a niektórzy wątpią, by był postacią historyczną. W latach dziewięćdziesiątych pełnił funkcję burgrabiego na zamku Gryf (w Proszkówie), w dystrykcie lwóweckim. Właścicielem warowni był wtedy **Ulryk Gotsche Schoff**. Gdy wyjechał na koronację **Władysława Jagiellończyka** na Węgry, zastępujący go Krzysztof zaczął gnębić miejscową ludność. Podniósł opłaty, a za uzyskane pieniądze zwerbował zbrojny oddział, z którym napadał na kupców. Wymuszał płacenie cła za przewożony towar, później towar kradł, a kupców mordował. Był zuchwały i brutalny. Do jego najbardziej znanych napadów należy atak na klasztor benedyktynek w Lubomierzu. Nie tylko zdobył znaczne łupy, ale uprowadził księdza i mniszki na zamek Gryf. Księdza torturowano, a zakonnice zgwałcono. Coraz liczniejsze skargi na Czarnego Krzysztofa napływały do władz księstwa świdnicko-jaworskiego. Zagrożony pojmaniem i niełaską ze strony powracającego zwierzchnika, raubritter uciekł do Górnych Łużyc, gdzie się ukrywał.

Nie trwało to długo. Wkrótce dobrał sobie kolejną grupę rozbójników, sprzymierzył się z innymi raubritterami i ponownie zaczął grabić kupców. Nie tylko zresztą kupców, bo napadał też na plebanie i posiadłości możnych. Podobno jednak żywił szacunek do ludzi uczonych, i gdy udowodnili, że potrafią pisać, puszczał ich wolno. Obszar jego działalności sięgał od Łużyc, po Strzelin, Ziębice, Cieszyn i inne miasta śląskie. Najczęściej napadał na terenie księstw legnickiego i świdnicko-jaworskiego. Jego siedzibą był drewniany dwór w Olszanicy (niedawno prowadzono tam wykopaliska archeologiczne). Sama wieś należała do rodziny von Zedlitz. Banda Czarnego Krzysztofa napadała też mieszczańskich i czeskich kupców, ale napady godziły przede wszystkim w interesy miast: Lwówka Śląskiego, Legnicy, Wrocławia i Złotoryi.

Rady miejskie Lwówka Śląskiego i Wrocławia wyznaczyły znaczne nagrody za schwytanie raubrittera żywego bądź martwego. On jednak długo pozostawał nieuchwytny. Miał wielu sojuszników wśród rycerstwa, a ponoć i ciche przyzwolenie legnickiego księcia Fryderyka II oraz księcia ziębickiego Karola, którym miał przekazywać część zagrabionych bogactw. Los i książęta sprzyjali raubritterowi do czasu. We wrześniu 1512 roku Czarny Krzysztof wraz kompaniami przebywał w Olszanicy, gdzie zaskoczyły go połączone wojska złotoryjskie i lwóweckie. Po krótkiej walce został pojmany w niewolę i osadzony w lochu Wieży Rycerskiej w Legnicy. Wysłał prośby o ulaskawienie do dotychczasowego protektora, ale Fryderyk II nie odpowiedział. Czarny Krzysztof został skazany na śmierć przez powieszenie. Według różnych źródeł wyrok wykonano 13 kwietnia bądź 5 października 1513 roku.

Słynny rycerz rozbójnik został stracony, ale przetrwały legendy o nim i o jego skarbach. Ponoć ukrył trzecią część zrabowanych bogactw. Mieszkańcy Złotoryi i okolic podobno jeszcze przed II wojną światową poszukiwali skarbu Czarnego Krzysztofa. W 2015 roku w Legnicy obchodzono pięćsetną rocznicę stracenia słynnego rycerza rozbójnika.

Działalność raubritterów uderzała głównie w miasta i kupców, gdyż to oni bardzo często byli okradani. Moźnowładcy nieraz przymykali oczy na rozbójniczą działalność, gdyż mogli czerpać z tego zyski, a także zyskać wsparcie zbrojne ze strony rycerzy rabusi. Inna sprawa, że owi rycerze, dla większych korzyści mogli zmienić stronnictwo. A jak pokazuje historia Czarnego Krzysztofa, książęca łaska też bywała zmienna. Życie raubrittera było pełne niebezpieczeństw, a ryzyko zawisnięcia duże.

Panowie na Podskalu – bracia Bernard i Krzysztof Talkenberg

Podskale, czyli Talkenstein, należało od 1360 roku do rodziny Talkenbergów. W ich posiadaniu były włości w zachodniej części Śląska, a główna siedziba rodu, Podskale, mieściła się we wsi Rząsiny, nieopodal Lwówka Śląskiego, przy trakcie Legnica–Lwówek Śląski–Zgorzelec–Żytawa. W latach trzydziestych XV wieku, wykorzystując zamęt wywołany wojnami husyckimi, Talkenbergowie zaczęli parać się rozbojem, łupiąc okoliczne miasta i napadając na karawany kupieckie. Król Zygmunt Luksemburski nakazał Związkowi Sześciu Miast Łużyckich zburzenie Podskala, do czego jednak nie doszło. W 1469 roku zmarł Bernard Talkenberg, a majątek odziedziczyli jego synowie – Bernard i Krzysztof.

Bernard także zajmował się łupiestwem. Jego ataki były tak częste, że prawie zamarł ruch handlowy między Gryfowem Śląskim a Lwówkiem Śląskim. Bernard odważył się również porwać grupę mieszczan z mocno ufortyfikowanego Lwówka Śląskiego. Napadał także innych okolicznych feudałów w okolicy, m. in. przegnał Raussendorfów z ich majątku w Płakowicach. Sprzymierzył się z innym raubritterem, Hansem von Zedlitz-Röchlitz, ówczesnym panem zamku Lenno we Wleniu. Byli praktycznie bezkarni, skargi składane na nich przez miasta i osoby prywatne pozostawały bez odpowiedzi. Mało tego – Bernard sam był rozjemcą między okolicznymi właścicielami ziemskimi.

Drugi z braci Talkenbergów, Krzysztof, aktywnie brał udział w wydarzeniach politycznych. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych doszło do rywalizacji o koronę czeską między Jerzym z Podiebrad (a po jego śmierci w 1471 Władysławem Jagiellończykiem) a Maciejem Korwinem. Talkenberg początkowo wspierał Korwina, ale później przeszedł na stronę Jagiellończyka.

W 1479 roku podpisano pokój w Ołomuńcu na mocy którego Maciejowi Korwinowi przypadł Śląsk, Morawy i Łużyce, a Jagiellończykowi Czechy i hrabstwo kłodzkie. Król Maciej zamierzał przywrócić na Śląsku porządek i ukrócić działania raubritterów, którzy, nawiasem mówiąc, często popierali jego przeciwnika. Nakazał zniszczyć siedziby rycerzy rozbójników, w tym także Podskale. Połączone siły zbrojnych oddziałów Związku Sześciu Miast Łużyckich, wojska węgierskiego i mieszczan zdobyły Podskale w czerwcu 1479, Bernarda Talkenberga powieszono, a król przekazał Rząsiny z pozostałościami zamku lwóweckim mieszczanom.

Po śmierci Bernarda Talkenberga powieszono za działalność zbójczą, jego brat Krzysztof, który przejmuje schedę po bracia, w tym miejscowość Rzęsiny, kontynuuje raubritterską działalność brata.

To jednak nie był koniec. Krzysztof Talkenberg wezwał poddanych brata do uznania jego za pana pod groźbą spalenia wsi i wymordowania mieszkańców. Ponadto zakazał im płacenia podatków miastu i dostarczania do niego produktów rolnych. Pozostał przeciwnikiem Korwina i walczył przeciw niemu w 1488 roku, gdzie dostał się do niewoli, ale został

zwolniony. Udało mu się odzyskać Rząsiny. Wykorzystał śmierć króla w 1490 roku i najechał je zbrojnie. Protest lwóweckich mieszczan został odrzucony przez Władysława Jagiellończyka, którego sprzymierzeńcem był Krzysztof. Usankcjonował on samowolne zajęcie Rząsin przez Talkenberga i anulował decyzję swego poprzednika. Miasto zrzekło się spornych terenów i za dotychczasową eksploatację wypłaciło 400 guldenów węgierskich odszkodowania. Krzysztof Talkenberg wszelkie spory wciąż jeszcze rozwiązywał siłowo, nie stronił też od rabunku. Ustatkował się pod koniec życia. Zaczął odbudowę rodzinnej siedziby, był też mediatorem w sporach między feudałami. Zmarł w 1516, został pochowany we Lwówku Śląskim. Był jednym z tych, którego burzliwe życie nie zakończyła gwałtowna śmierć.

Fortuna kołem się toczy – Hans von Czirne

Hans von Czirne (inaczej **Hayn von Tschirn**) pochodził ze zniemczonego rodu Czerniawa. Prawdopodobnie urodził się w latach osiemdziesiątych XII wieku. Brał udział w bitwie pod Grunwaldem, po stronie krzyżackiej, udało mu się przeżyć i wrócić na Śląsk. Wtedy, prawdopodobnie, zaczął swą działalność raubritterską, razem z bratem Opitzem. Do braci von Czirne należał zamek Sokolec, zamek na Gromniku i zamek Niesytno (Nimmersatt) w Płoninie.

Wszystkie znane były jako zbójckie gniazda i ostoja husytów. Zamek Niesytno znany był jako Zakątek Strachu. Pierwsza wzmianka o nim pojawia się w liście biskupa wrocławskiego **Konrada Oleśnickiego do Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego** z 1432 roku. Biskup donosi, że wyprawa mieszczan wrocławskich i świdnickich zdobyła zamek, a Hans von Czirne zbiegł na zamek Sokolec, który był siedzibą jego brata, Opitza. Według jednej z wersji wydarzeń miał odbudować Niesytno z pomocą husycką. Sokolec również był oparciem dla husytów, toteż dwaj lokalni husycy przywódcy, Bedrich i Michałek, przyjęli zaproszenie Hayna von Czirne i zjawili się na zamku w 1434 roku. Tymczasem rycerz, widząc, że ruch husycki zaczyna słabnąć, przeszedł na stronę jego przeciwników. Uwięził owych przywódców i wydał ich mieszczanom świdnickim i biskupowi wrocławskiemu, zyskując tym samym przebaczenie i wdzięczność Kościoła. W odwecie husyci zdobyli i zniszczyli Sokolec.

W latach trzydziestych von Czirnowie swą działalność raubritterską prowadzili głównie na Ziemi Wrocławskiej i Strzelińskiej, dając się najbardziej we znaki wrocławskiemu kupcom. Splądrowali przedmieścia Brzegu i zamek biskupi w Otmuchowie. Angażowali się w sprawy polityczne, nawet legalnie kupowali urzędy, ale była to przykrywka działalności zbójckiej. W 1443 wojska miast śląskich (głównie Wrocławia) i biskupa wrocławskiego uderzyły na Gromnik i go zdobyły. Zamek został zburzony. Braci von Czirne nie było wtedy na miejscu. Nie tylko uniknęli kary, wkrótce też po raz kolejny dopisało im szczęście. W efekcie sporów w księstwie legnicko-brzeskim, po śmierci księcia Ludwika II, Strzelin został sprzedany Hansowi i Opitzowi von Czirne. Kupili go zaledwie dwa lata po zburzeniu siedziby na Gromniku za 1750 guldenów węgierskich, a rok później kupili też zamek Przeworno. Wymogli na książętach zgodę na odbudowę zamku Gromnik. Ziemia Strzelińska należała do rodziny von Czirne kilkadziesiąt lat.

Rosnące bogactwo nie powstrzymywało Hansa przed działalnością rozbójniczą, przez co popadał w konflikty z innymi możnymi. Zatarg z Guncelinem von Schweinichen, panem na Świnach, skończył się dla niego śmiercią.

Według legendy przyczyną był transport wina, który Hans zrabował Guncelinowi. Rozjuszony von Schweinichen na czele zbrojnych uderzył na Niesytno, zdobył zamek i zabił Hansa von Czirne. Byłaby to ironia losu, gdyby ten sprytny i przebiegły rycerz, który uchodził cało z tylu niebezpieczeństw, zginął z powodu wina. Podobno duch Hansa von Czirne, który miał zawdzięczać powodzenie paktowi z diabłem, pokutuje błakając się na zboczach Gromnika.

W kulturze popularnej postać raubrittera przywołał na kartach *Narrenturmu* **Andrzej Sapkowski**. Przedstawia on Hansa von Czirne jako rycerza, który cieszył się złą sławą i przed którym czuli respekt inni rycerze rabusie.